

Notatki bibliograficzne.

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Wincentego Giebartowskiego,

Profesorów Seminarium Metropolitalnego.

I. Teologia.

Dąbrowski Tomasz, ks. *Kazania o Męce Pańskiej na trzy posty*. Wydanie trzecie, 8-a, str. 193. Warszawa, 1902, Gebethner i Wolff. Cena kop. 90.

Ks. Dąbrowski znany jest jako kaznodzieja popularny, umiejący trafić do przekonania tym, którzy treści Bożej, a nie formy retorycznej, od mówców żądają. Znać na każdym kroku ogromną prostotę, niewymuszonosć i wyraźny cel: chwałę Bożą, co też autor w zupełności osiąga. Obecny cykl kazań osnuty na Męce Pańskiej najprzód rozbiera ważniejsze momenty Męki Jezusowej, później wysnuwa charakterystyki osób, przyjmujących udział w śmierci Jezusa, na koniec zajmuje się wykładem siedmiu słów Chrystusowych z krzyża. Jeżeli książka jest pożyteczną, tem samem zasługuje na uznanie bez względu na te lub owe usterki. Kazania ks. Dąbrowskiego są niezaprzeczenie pożyteczne, a więc, jak się dotąd rozszerzały, tak i teraz znajdują chętnych nabywców.

Józefowicz Feliks ks. *Egzorty rekolekcyjne i pasyjne do kształcącej się młodzieży*, 16-a, str. 124. Lwów, 1901. Cena k. 2 h. 50. Do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Przedmiotem nauk rekolekcyjnych są następujące prawdy: istota i cel rekolekcji, cel ostateczny człowieka, potrzeba służenia Panu Bogu od młodości, istota i skutki grzechu śmiertelnego, naślado-

wanie Chrystusa, wytrwałość w dobrem. Przedmiotem nauk pasyjnych: znaczenie męki i śmierci Chrystusa dla sprawy naszego zbawienia, główne szczegóły z męki Pańskiej. Tym prawdom dał autor nową szatę, świeżą cechę, miły wyraz zewnętrzny, a przedewszystkiem cenne zastosowania praktyczne. I ten ostatni szczegół stanowi główną zaletę wydania egzort rekolekcyjnych i pasyjnych dla młodzieży. Autor bowiem pamięta wszędzie, że mówi do młodzieży szkolnej; a znając dobrze jej usposobienie, potrzeby i usterki, wyzskuje skrzętnie każdą sposobność, jakiej dostarczają bądź nauki rekolekcyjne, bądź rozmyślanie szczegółów męki Pańskiej. aby podawać bogate a treściwe upomnienia i przestrogi, aby stosownie do warunków otoczenia i potrzeb duchowych młodzieży szkolnej, przypomnieć jej trafne pobudki do poprawy życia, by ją dźwignąć, podnieść i zachęcić do zamilowania przykazań Boskich, a przeto utrzymać nadal na drodze cnoty.

W tym celu stara się autor zająć słuchaczowi opisem barwnym, słowem podniosłym. Duchowną naukę przeplata licznymi przykładami z Pisma Świętego, z Ojców Kościoła, z życia Świętych, z historii Kościoła, a nawet ucieka się autor do bogatej skarbnicy naszych pieśni kościelnych.

Wdzięczność i uznanie należy się autorowi, iż na obecny czas rekolekcyjny tak ważnej pracy duchownej nad mło-

dzieżą daje podręcznik wcale dogodny, przystępny i wyczerpujący przedmiot sumiennie.

Kossowski Henryk Piotr ks. Biskup. *Pisma św. Teresy.* Przekład z hiszpańskiego. Tom I-szy „Księga Zmłowań Pańskich czyli życie św. Teresy“ napisane przez nią samą. Warszawa, 1898, XVI, 424. — Tom II-gi „Księga sprawozdań duchownych“. Księga fundacyi. Warszawa, 1896, 413. — Tom III-ci „Droga doskonałości. Podniety miłości Bożej“ Warszawa, 1900, 318. — Objasnienia do rysunków w pismach św. Teresy (tom 1, 2 i 3-go część 1-sza) ułożył ks. A. Szaniawski. Warszawa, 1901, 36. Cena każdego tomu 2 ruble.

Śród wielkiego, świetnego zastępu Świętych katolickich jedno z najwybitniejszych miejsc zajmuje św. Teresa. Przeważające było serce, które zapomniało o sobie, byle tylko miłować i kochać Jezusa Chrystusa. Miłość jej ku Boskiemu Mistrzowi była najzupełniej bezinteresowna. Nagrody królestwa niebieskiego, jako takie, bynajmniej nie były bodźcem w jej miłości. Kochała nie z wdzięczności, nie dla nagrody, nie dla przypodobania nawet, ale dla samego Jezusa. Jego chwały szukała i nią żyła. Jego miłości łaknęła i nigdy się nią dostatecznie nasycić nie mogła. Uczyniła sobie z niej nieustającą Kalwaryę najsubtelniejszych i najsroższych męczarni. Rozumiała przeźwiennie, czem jest Jezus dla człowieka, a z tego rozumienia wypływała przechodząca zwykłą miarę tęsknota nieustannego połączenia się z Oblubieńcem. Stąd życie Teresy nosi na sobie piętno i charakter tego wyrwania się ze zwykłych, pozioomych warunków i pograżania się w atmosferze najczystszych seraficznych uczuć. Miłość Boża przeszła po niej huraganem, wzniciając istny pożar kochania, zdumiewający swym ogromem, wewnętrzną treścią i jakąś siłą kosmiczną.

A że to była prawdziwa miłość Boża, więc w tych niezliczonych jękach serca, w zachwytach duszy strzałą kochania zranionej, nie ma ani jednego fałszywego tonu, ani jednej zgrzytliwej nuty, ani krzty sentymentalnej, przesadzonej, sztucznej egzaltacji, nie ma chorobliwego rozmarzania się nad nieuchwytnymi ideałami iub niedołęznego jęczenia i niesympatycznych skarg na swoją nędzę, niedolę i cierpienia. Wszędzie w życiu Teresy: w pismach, słowach i czynach panuje trzeźwość niezwykła, jasny i zdrowy pogląd na rzeczy, rozsądek nie krępowany żadnymi fantastycznymi iluzjami. Zapal, gorliwość chwały Bożej niemal literalnie ją pożera i unosi w światy nadziejskie, a jednocześnie nie opuszcza jej prostota, prostota dziecka szczerego i naiwnego, które właśnie dzięki tej prostocie nie ma żadnych uprzedzeń, żadnych nadmiernych pożądań i pragnień. Śród największych, najpłomienniejszych zachwytywów mistycznych nie opuszcza Teresy pokora i poddanie się woli Bożej. Ona pragnie, pożąda, rwie się przed siebie, ale ulega. Jak Jezus rozrządzi, tak będzie, i to nie z konieczności, ale że tak, jak On chce, jest najlepiej. Przez pokorę i poddanie się woli Bożej niemasz w męczarniach, katuszach i walkach wewnętrznych Teresy, niemasz, powiadam, szamotania się, nieładu, szarpania się i rozpaczy. Ponad jej tęsknotą i łzami króluje majestat niebiański i spokój zasadniczy, każący jej pomimo niespełnionych nadziei, nie zawsze wysłuchanych próśb, pokrzyżowanych planów, nie opuszczać rąk, jeno z jeszcze większą siłą i mocą zrywać się do lotu, kochać i kochać Jezusa bez końca, bez miary, bez granic; kochać, gdy tuli do swych piersi, kochać, gdy się pozornie oddala, trzymając duszę w dręczącej niepewności. Jakżeż nędznie i marnie, a nawet nikczemnie wyglądają porowy erotyczne dusz w pismach wielu

współczesnych literatów wobec żywiołowej miłości Teresy. Gdy się widzi wokół siebie i czyta i słyszy o zwierzęcych popędach, szpitalnych, rozkładowo działających wyziewach serc, namiętnością przejętych, o jękach beznadziejnej rozpaczy wskutek zawodów spotykanych w życiu, o tem błocie, w jakie się pograżają ludzie, wtedy się tęskni za Teresą, jej miłością i jej pismami, w których tę miłość odtworzyła. Tutaj czyste królestwo ideałów, jakaś jędrność męska, krzepiąca, ożywcza spływa na duszę, jakaś błogość bezmierna ogarnia naszą skołataną istotę. Wczytuje się w literackie twory modernistów, czuje się niesmak i zgorzkniałość. Zwątpienie we wszystko i wszystkich poczyna szarpać duszę. Rozpacz się potęguje. Spokój zatracą. Pod ulewą złoconej szychem, fałszywymi kamieniami przetykanej frazeologii, dusza omdlewa, słabnie i stacza się na najniższy szczebel nędzy, na pogranicze świata zwierzęcego i ludzkiego, zdolna jedynie do jęków, żalów i rozpaczliwych do Boga i ludzi pretensyi. Św. Teresa ze swej czystej jak łąza, pokorą przepojonej duszy wydobywa tony miłości, godne, by się im cała ziemia przysłuchiwała, rozwija tajniki mistycznego zjednoczenia z Jezusem, dające nam hart, moc, siłę i zapal; nie słowami, ale najbogatszą treścią upaja każdego człowieka dobrej woli.

Pokora i miłość — to najpotężniejsze środki do poznania Boga. Nieraz teolog fachowy, co strawił życie nad woluminami rozmaitych pisarzy, spędzając lata całe na uniwersytetach i w bibliotekach, nieraz taki uczony, gdy mu zbraknie pokory i miłości, dużo napisze, a mniej nam faktycznie powie o Bogu, niż dusze proste, kierowane jaśnowidzeniem pokory, unoszone seraficznym polemem miłości Jezusowej. Św. Teresa bez studyów naukowych stała się genialną popularyzatorką teologii mistycznej. Najtrudniej-

sze zagadnienia ascetycznego życia, najgłębsze tajemnice cudów łaski Bożej, przedstawia jasno, trafnie i zrozumiale. Nie ma tam aparatu naukowego, nie ma cytat wyszukanych, nie ma litanii dzieł uczonych, ale jest rzecz, bajecznie prosto i wyczerpująco przedstawiona. Przytem słowa wszędzie wdzięczne, przekonywające siłą i prawdą. Nietylko miłośnik rzeczy Bożych, ale nieuprzedzony znawca piękności literackich musi się zachwycić klasycznym czarem, bijącym z pism Teresy.

J. E. ks. Biskup Kossowski tłómaczył z oryginału hiszpańskiego te pisma. Twierdzą z całą świadomością, że gdyby sama Święta mogła wskazać najgodniejszego tłómacza, nie do kogo innego udalaby się, jeno do Najdostojniejszego ks. Biskupa. Kto chce się nauczyć sztuki klasycznego przyswajania obcych dzieł naszej literaturze, niech go naśladowuje. Język poważny, jędrny, bez niepotrzebnej błyskotliwości,—nadaje się przedziwnie do przedstawiania rzeczy Bożych. Ile razy ks. Biskup chwyci za pióro, by nas ubogacić czemś zasługującym na uwagę, przystępuje do pracy wszechstronnie przygotowany, ze skrupulatną sumiennością. A więc, gdy nas zaznajamia z Manning'em—władą angielskim, gdy wydaje Gay'a — zna francuski, jak sam autor, gdy przyswaja Clemensa — po niemiecku niemal myśli, gdy chce nam pokazać Teresę—bada tajniki hiszpańskiego języka. We wszystkich zaś wypadkach nasza przepiękna polszczyzna karta za kartą rozwija przed nim swoje uroki. To nie dziennikarski styl, goniący za przeniijającym efektem, to styl męża, który pisarzów złotego wieku zna na wylot i na nich się wzoruje. Dodajmy do tego znajomość rzeczy teologicznych, znajomość, odznaczającą się głębokością i systematycznością niepospolitą, dodajmy cnoty ascetycznego życia, dodaj-

my namaszczenie pasterskie, które się unosi nad jego pracami, — a ujrzymy w J. E. ks. Biskupie Kossowskim pisarza, przynoszącego zaszczyt piśmiennictwu polskiemu, pisarza, którego ma prawo zazdrościć nam każdy kraj cudzoziemski. Otóż pisarz takiej miary przyswoił nam pisma św. Teresy. Doniosłość treści poręcza imię Świętej, poparte orzeczeniami Kościoła, za wykwintem szaty zewnętrznej przemawia imię najdosłowniejszego tłumacza. Te dwie racje po za wszelką dyskusją powinny przemówić do każdego. To też ograniczmy się do streszczenia trzech tomów, jakie dotychczas wyszły na widok publiczny.

«Księga zmiłowań Pańskich, to jest życie świętej Teresy napisane przez nią samą» — wypełnia tom pierwszy. I w porządku chronologicznym Księga Życia zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy pismami Teresy, i pod względem wewnętrznej treści, jest to prawdziwe arcydzieło i najpowszechniej znane i najwięcej czytane. Dwukrotnie pisała tę księgę: raz w roku 1561 na rozkaz swego spowiednika, świętobliwego dominikanina, O. Ubanez, i drugi raz na żądanie drugiego spowiednika, słynnego O. Garcia de Toledo. Ten drugi oryginał po dziś dzień przechowuje się w skarbcu eskurialskim. Dodatki pierwszego tomu obejmują następujące przedmioty: o rodzeństwie św. Teresy, o «grzechach» św. Teresy, o ostatnich latach jej życia, śmierci i kanonizacji i, наконец, główne daty chronologiczne św. Teresy według Bollandystów. Kto chce poznać bogactwo tego życia, niech bierze i czyta, owszem, niech się wmyśla w to, co Święta pisze, a wtedy dusza mu rozgorzeje, rozplomieni i na pewno zbliży się do Jezusa. Chcąc streścić to życie, czuje się lęk pewien, by swemi uwagami nie sprofanować pereł najszczytniejszych natchnień.

W tomie drugim przedewszystkiem

księga sprawozdań duchownych św. Teresy dla swoich spowiedników. Jest to dziesięć najrozmaitszych referatów w pewną organiczną całość zebranych na podstawie rękopisów, znajdujących się w klasztorach Karmelitanek w Awili i w Toledo. Mamy w tych sprawozdaniach treściwe przedstawienie życia wewnętrzniego, a po części i zewnętrznego św. Teresy w latach 1568—1579, t. j. w przeciągu jedenastu lat. — Następuje t. zw. «Księga fundacyi». Jest to historia powstania klasztorów Karmelitanek i Karmelitów bosych, przez św. Teresę założonych. Stanowi w pewnej mierze dalszy ciąg i dopełnienie «Księgi życia». Obejmuje z przerwami ostatnie dwadzieścia lat życia świętej od r. 1563 do 1583-go. Treść księgi fundacyi doskonale rysuje przed naszymi oczyma czynne, zabiegliwe i ruchliwe życie Teresy, która pomimo umiłowania kontemplacji, pomimo łask nadzwyczajnych, odbieranych od Boga i doprowadzających ją do najwyższej ekstazy, jednakowoż umiała działać, nie tylko ogólne myśli rzucając, ale dotykając się bezpośrednio do najdrobniejszych, nieraz bardzo bałamatnych szczegółów fundacyi klasztorów. Jak można pogodzić kontemplacyjne oderwanie się od ziemi z życiem czynnym, drgającym chaosem przeróżnych zajęć materialnych — to już sekret Świętych pańskich. Byli oni, prawie wszyscy, najidealniejszymi wzorami pracy na wszystkich polach. Zamiast próżne słowa wyrzucać, oni milcząc modlili się, a modląc pracowali, a pracując chwały Bogu i ludziom przysparzali. Zdaniem X. de la Fuente, pod względem stylowym piękności księgi fundacyi przewyższają wszystkie inne pisma św. Teresy. Tryska tu na każdym kroku niezwykły urok opowiadania, zaprawiony dowcipami i żartobliwymi uwagami bez odrobiny złośliwości. Wierna prawdzie, Święta charakteryzuje i te prze-

szkody, jakie jej złość i głupota ludzka stawiały na drodze, ale to nie sarkazm lub ironia paląca, lecz przedmiotowość właściwa pokornym miłośnikom Jezusa. Między dodatkami pierwsze miejsce zajmuje idealnie piękny opis fundacji klasztoru Karmelitanek bosych w Grenadzie; opis ten uformowała matka Anna od Jezusa na rozkaz O. Hieronima Gracyana. Inne dodatki podają nam szczegółowe wiadomości o osobach związanych z życiem Teresy, a więc występują przed nami: O. Hieronim Ripalda S. J., Antoni de Padilla, O. Antoni od Jezusa i Katarzyna de Cardona.

Tomu trzeciego część pierwsza zawiera pisma ascetyczne i doktrynalne św. Teresy, t. j. że Święta tutaj już nie opowiada, ale naucza, stawia zasady, wyklada swoje poglądy na te lub inne kwestje z zakresu ascetyki. Przedewszystkiem «Droga doskonałości». Napisała ją Święta na usilne żądanie sióstr klasztoru św. Józefa w Awili. Oprócz kopii istnieją dwa oryginalne teksty eskurjański i walsjadolidzki. Jest to szkic życia duchownego z uwzględnieniem tych punktów, które najwięcej świętą interesowały. Mówi o różnych rodzajach miłości, szczególniej o t. zw. miłości duchownej, o umartwieniu i milczeniu. Przepyszne są uwagi o modlitwie wewnętrznej. Tutaj Święta jest nieoceniona. Rozbiera szczegółowo prośby modlitwy Pańskiej, i kończy rozbiorem o pokusach i bojaźni Bożej. — «Podniety miłości Bożej na niektóre słowa Picśni Salomonowej» zostały napisane w r. 1567. Święta nie ma bynajmniej zamiaru być egzegetą, tłumaczyć tekst Pisma św., chce tylko dać wyraz uczuciom i myślom, jakie się w niej budziły pod wpływem pierwszych Boskiej księgi ustępów. Nie myśląc wcale o tem, stworzyła arcydzieło. Jasność, prostota, bogactwo obrazów i uniesień, trafność intuicyjna wniosków wprost zdumiewa czy-

telnika. Pismo to znamy z kopii, która cudem ocalała, gdyż Święta na rozkaz spowiednika chciała zupełnie zniszczyć wszystkie odpisy «Podniet». — Ks. A. Szaniawski, redaktor «Przeglądu Katolickiego», dodał osobną broszurkę do 3-go tomu, w której szczegółowo, z zamilowaniem, sumiennością i erudycją objaśnia wszystkie rysunki zawarte w obecnem wydawnictwie Pism św. Teresy.

Kto nie ma jeszcze smaku zepsutego na dziennikarskich ulotnych artykułach, kto nie odwykł od powagi myśli i chciałby poznać duszę świętą, pełną tajemnic życia duchownego, ten z rozkoszą przestudjuje Pisma św. Teresy. Tylko zastrzegam, trzeba do tego dobrego smaku, cierpliwości i zamilowania rzeczy poważnych wogóle, a przedewszystkiem rzeczy Bożych. Wszystkie lekkoduchy, ludzie słów pustych, leniuchy duchowe, znawcy życia duchownego z tytułów, a nie z treści, miłośnicy frazesu — utkną na jednej z pierwszych stronic, zamkną księgę i powierzą ją troskliwej opiece bibliotecznych pólek. Ale ludzie dobrej woli, pragnący Boga-Jezusa znać i kochać, ci od początku do końca z wrastającym zainteresowaniem przeczytają niepospolite myśli, kreślone dłonią i sercem seraficznej Teresy. Owszem, w chwilach przygnębienia, trosk i trudów życiowych otworzą tę księgę niejednokrotnie, by się odświeżyć na duchu, zrzucić pył życia codziennego i nabrać sił do nowych bojów duchowych.

Brahm Ed., Missionarius C. SS. R. *Opusculum de reticentia voluntaria peccatorum in confessione*, 16-o, str. 104: Bruxellis.

Ile złego robią świętokradzkie spowiedzie, na których grzechy są przeinaczane, lub też zgola tajone, o tem każdy wie i jasno sobie zdaje rację z doniosłości tej kwestyi. O. Brahm zwięzłe ten przedmiot rozwinął. Najprzód stwierdza fakt

sam, mianowicie że spowiedzie świętokradzkie istnieją, później stara się czytelnika zaznajomić z przyczynami, które na to wpływają. Dzieli te przyczyny na dwie kategorie: przyczyny ze strony penitenta i ze strony spowiednika. Penitentom przeszkadza wyznawać swoje grzechy zaniedbanie podstawowych zasad życia ascetycznego, szczególnie modlitwy i, powtóre, niczem nieuzasadniony wstyd. Spowiednicy znowu przysparzają świętokradzkich spowiedzi przez brak należytej gorliwości w spowiadaniu. Nie szkodliwszego nad brutalność i pośpiech w administrowaniu pokuty. Prócz tego brak zdrowego rozsądku, skłaniający kapłana do nadmiernego rygoryzmu, odstrasza penitentów od konfesyonału i ten święty trybunał zamiast być miejscem miłosierdzia i przebaczenia Jezusowego, staje się zimnym, chłodnym, sztywnym przybytkiem sprawiedliwości bez słodyczy, ułomności i nadziejskiej dobroci. — Jako środki zaradcze zaleca autor penitentom zapal w modlitwie, rachunek sumienia i nieustającą medytację. Spowiednikom znowu zupełnie słusznie radzi, by się sami uświęcali. Im więcej pod tym względem postąpią, tem większy zapal dla Jezusa ogarnie ich dusze i nabędą przy prostocie gołębiej roztropność węzową w zadawaniu pytań i wogóle w kierownictwie sumieniami. Czasy obecne, więcej niż inne, wymagają spowiedników świętych i roztropnych, spowiedników, którzyby, nie holdując rutynie, zapaltem swym pociągali szerokie masy ludzi do sakramentu pokuty. I, chociaż et haec facienda et illa non omittenda, jednakowoż więcej nam potrzeba idealnych spowiedników, niż znakomitych kaznodziei. Spowiadając, analizuje się dusze ludzkie. Spowiadając, trzyma się rękę na tętnie pulsu moralności społecznej. Dobrzy spowiednicy—to rycerze Jezusowi, którzy nie upajają się pustą fra-

zeologią, ale pracują nad tem, by Królestwo Boże przyszło, było i pozostało na świecie.

Scheeben M. Jos. Dr. Prof. *Handbuch der katholischen Dogmatik.* Vierter Band. Zweite Abtheilung von Dr. Leonard Atzberger.

Profesor Atzberger z wielką znajomością i w tymże samym duchu prowadzi popularne wydawnictwo teologiczne s. p. Monsig. Scheebena. Tom czwarty zawiera naukę o Sakramentach w ogólności, o Chrzcie Świętym, Bierzinowaniu i Eucharystyi. Traktat ten to owoc długiej pracy profesorskiej, odznacza się jasnością określeń, gruntownością dowodzeń, głębokością i przenikliwością we wszystkich konsekwencyach.

Talamo Salvatore. *Le origini del Cristianesimo e il pensiero stoico,* 3 edizione notevolmente accresciuta, 8, p. XXVIII — 392. Roma, 1902, typ. Cooperativa. L. 8.

Jest to apologia moralności chrześcijańskiej wobec zarzutu niektórych uczonych, którzy utrzymują, że nauka filozofów pogańskich, a mianowicie stoików, jest podstawą moralności chrześcijańskiej. Dwa wydania apologii chrystyanizmu w bardzo krótkim czasie wyczerpane, najlepsze dają świadectwo znakomitemu i znanemu filozofowi, profesorowi Mons. Talamo i jego pracy w dziedzinie apologii.

II. Filozofia.

Fischer Engelbert Lorenz Dr.—*Friedrich Nietzsche, der „Antichrist“ in der neuesten Philosophie.* — Regensburg. Manz. 8-o. VIII, 257. M. 3 1901.

Fischer już przedtem napisał dzieło niepospolite p. t.: «Der Triumph der christlichen Philosophie». Obecnie, rozwijając swoje myśli, poświęca specjalnie kilka bardzo mądrych kart rozbiorowi filozofii Nietzsche'go. Wychodzi z zupełnie racjonalnego punktu widzenia. Ka-

toliej winni o wszystkim swoje zdanie wypowiedzieć. Każda nowa kwestya, nowy prąd filozoficzny, szczególnie, gdy wkracza w dziedzinę praktycznego życia społeczeństw, winien ich zastać przygotowanych z wieńcem pochwały, lub też ze słowem Jezusowej krytyki. Nietzsche, nie tyle jest jeszcze głębokim myślicielem, ile modnym. Przesyt powszedniego znateryalizowanego życia wyradza apatię, z której by się otrząsnąć, chwytą się każdą nową, oryginalnie, inaczej niż dotychczas wypowiedzianą teorię życiową. Nietzschemu przypadło w udziale być konikiem na szachownicy niezdrowo zgorączkowanych umysłów. Za życia dawano mu oklaski, podczas gdy geniusze marli nieznani, musząc czekać lata na... pomniki. Nietzsche stał się punktem zwrotnym wszystkich antychrześcijańskich dążeń końca XIX w. — Fischer ocenia go, wykazując, nieuzasadnione są zachwyty, jakimi autor «Zarathustry» został obsypany. Jestto lekkomyślnością zajmować się mniej lub więcej głębokimi frazesami obłąkanego myśliciele, stojąc na rozpalonym wulkanie tyłu trawiących zagadnień, tyłu gryzących łez i bólów ogólnoludzkich. — Zasługa Fischer'a, że pierwszy postarał się zanalizować bądź co bądź ciekawy patologicznie objaw myśli ludzkiej, przewijający się w kole pi sem i piasek «słowiańskiego» Niemca.

Marion Henri. — *Psychologie de la femme.* Paris. Colin. 1901. 8-o, XII, 307, fr. 3,25.

Rzadko która książka, zajmująca się kwestyą niewieścią, tak dobrze się wywiązała z zadania, jak obecna. Autor podziwia enoty i zalety w kobiecie, bynajmniej jednak nie zapomina o wadach. Równouprawnienie kobietom należy się niezaprzeczenie, ale pielomanie jej naturalne, tradycyjne — to spełnianie obowiązków żony i matki, czemu nie a nie nie przeskadza racjonalne nabywanie

wyższego wykształcenia. Medycyna dla kobiet w zakresie chorób kobiecych i dzieciennych jest niezmiernie pożyteczną i z czasem bardzo się rozwinie. — Pięknie i zręcznie przeprowadził autor kwestye psychologiczne. Umiejętne ugrupowanie wielkich przeciwników i zwolenników kwestyi kobiecej, — pozwala na wyrobienie sobie zdania bezstronnego. Miłość — oto źródło wszystkich zalet i wad niewieściech. Przez wrodzoną wrażliwość, kobiety są daleko więcej, niż mężczyźni, skłonne do apaty i rozpaczy. Mężczyzna zajęty pracą nad wytworzeniem środków do życia, hartuje się i mniej naogół unosi sentymentalnością, niż kobiety, które wślad za tem odznaczają się wygórowaną ambicyą i próżnością. Szczególniej ta ostatnia zastępy młodych dziewcząt popycha do najnierozumnieszych z punktu etyki i higieny kroków. Wychowanie dziewcząt — to jedna z najwięcej palących kwestyi obecnej doby. Niech się kształcą, niech wehłaniają całą kulturę zdrową ludzkości, byle tylko mogły wykształcić się na dzielne małżonki i matki. — Dzieło Marion'a nie jest zbiorem paradoksów, ale suniennem studyum, opartem na faktach i na wytrawnej psychologii charakterów ludzkich.

Martin Jules l'abbé. — *La demonstration philosophique.* — Paris, 8-o 1901. Lethielleux. 270, fr. 3,60.

Umysły filozoficzne, lubujące się w nowych, oryginalnych myślach, pełnych natchnienia, napewno z najwyższem zajęciem wezmą do ręki dzieło ks. Martin'a. Niezwykła oryginalność tego studyum przedewszystkiem stąd pochodzi, że autor porusza przedmioty współczesne i żywotne. A przytem uderza niezależność, z jaką umysł myśliciele nawiązuje i rozwiązuje kilka trudnych zagadnień które zawsze dla ludzi poważnych będą przedstawiały zajęcia. W czterech częściach swej pracy, zastanawia się Martin

nad systematami filozoficznymi najogólniej pojętymi, nad nauką, nad sprawdzianami prawdy filozoficznej i nad wpływem praktycznym teoretycznie uzasadnionych filozoficznych doktryn.—Rozwinięcie tego lub innego systematu filozoficznego według Martin'a, jest nieczem innym, jeno nieustannem, skądinąd pożytecznem powtarzaniem tej samej zasadniczej myśli w najrozmaitszy sposób. Wszystkie, by najsprzeczniejsze nauki filozoficzne można w ostatecznej syntezie sprowadzić do jednej najogólniejszej doktryny, wypływającej z umysłu człowieka. Między wszystkimi pojęciami czysto umysłowemi, panuje niezaprzeczalna wewnętrzna organiczna łączność. Już Brunetiére badał stosunek metafizyki do nauki, jednakowoż Martin przytacza cały szereg zgola nowych myśli. Wiedza jest poznawaniem rzeczy zewnętrznych, które ze swej strony jest czysto instyktowem odgadywaniem. Fizyka, fizjologia, astronomia odgadują w sprawie naukowej te lub inne prawa, zasady, pewniki, ale nigdy nauki najściślejsze nie znają i nie poznają ostatecznej przyczyny wszechrzeczy. Nauki mają jaknajszerszą swobodę w swoich dociekaniach, uczeni mogą się spodziewać, że zadziwią świat cudownemi, zgola nieoczekiwanemi odkryciami. Ale w zasadzie cały dorobek naukowy sprowadza się do ciągłego zwiększania liczby nieznanych faktów. Nie więcej. Żeby wytlómaczyć najogólniejsze prawa rządzące wszechświatem, trzeba stać się metafizykiem. Tylko metafizyka ma niezaprzeczalny, najwyższy, rzeczywisty naukowy charakter. — Żaden filozof nie może sam krytykować siebie i bezinteresownie oceniać własną naukę. Renan chwelił się, że napisał czysto przedmiotową historję początków chrześcijaństwa. Martin przesłicznie uzasadnia, że nie można, pisząc historję, nie być pod wpływem tej lub innej idei prawdziwej czy fałszywej. Wyrażenie Re-

nana «nauka niezależna» tak się w rzeczywistości przedstawia «przekonania Renana odziane szatą przedmiotowości». — I tak jedna za drugą wysnuwają się uderzająco oryginalne myśli autora. — Lecz kto chce odczuć czar estetyczny, płynący z rozwiązywania zagadnień metafizycznych, niech weźmie książkę Martin'a i niech ją czyta uważnie. Pozna wtedy, że manny do czynienia z pisarzem niezmiernie intelligentnym, który świeżo poglądy rzuca na nigdy nierozwiązalne zagadnienia. Coś tajemniczego wieje z tych kart, dających pojęcie metafizycznego ustroju wszechświata, analizujących teorye umysłowości, rozumowania i poznania zewnętrznego. — Nic nie wiemy, nie poznajemy zupełnie, ani prawdy, ani fałszu. Ostatecznie wszystko jest tajemnicą. Oto hasła, które w najrozmaitszy sposób, po wszystkie wieki powtarzali, powtarzają i powtarzać będą filozofowie chrześcijańscy.

III. Historia.

Morawski Kazimierz. *Julian Apostata*, 8-a, str. 48. Kraków, 1901. Cena kop. 55.

Myśl przewodnią swojej pracy Morawski wypowiedział w tych słowach «Chcemy się przypatrzeć światu i sprawie, za którą (Julian), ten sługa bogów greckich, walczył i samej postaci ich obrońcy. Wśród sprzecznych zdań namiętnych wrogów i wielbicieli, trzeba się nam będzie przedrzeć do jądra prawdy i rdzenia duszy bohatera i zbadać, czy on walczył za życie, czy też za trupa, jak ci bohaterowie Homera, którzy pod Troją połowę prawie czasu poświęcają walce o ciała poległych towarzyszków». Przedewszystkiem autor maluje epokę współczesną Juliano-wi. Krótko, jasno i węzłowato scharakteryzowane, staje przed nami, jak na dłoni imperyum rzymskie z tym nastrojem politycznym, jaki zapoczątkował Dyoklecjan, rozwinął Konstantyn Wielki, a ze-

peuli następnii cesarowie. Punkt ciężkości siły materialnej przesunął się w tej epoce z centrum państwa, z Rzymu, nad granice, do obozów wojskowych. W świecie duchownym podobne nastąpiły przesunięcia i zmiany. Rozpoczyna się hellenizacja Rzymu. W rodzinie Konstantyna greczyzna tak zapanowała, że Julian już tylko słabo po łacinie umie, myśli zaś, czuje, pisze wyłącznie po grecku. — Z kultów wschodnich najwięcej rozszerzył się na zachodzie kult staro-perskiego bóstwa Mithry. Renan kiedyś powiedział, że gdyby chrześcijaństwo wskutek jakiego przewrotu było się wówczas zachwiało w swym zwycięskim rozwoju, to świat byłby został mithrastycznym. — Ostatni system filozoficzny, który wydała starożytność — neoplatonizm, zawarł ścisły związek i sojusz z mithracyzmem i ta filozofia była w wieku IV-ym religią uczonych. Zszeregowała ona wszystkie dawne bóstwa, aby pod wspólnym hasłem uderzyły na nowego Boga, wyłaniającego się z Gallilei. Było to ostatnie popolite ruszenie poganizmu przeciwko Chrystusowi. — Przepięknie, z niepospolitą intuicyą psychologiczną opisane lata dziecięce i młodzieńcze Apostaty. Czuje się i rozumie te prądy najrozmaitsze, jakie uderzały powoli i tworzyły zagadkową duszę ostatniego cesarza-poganina. Zręcznie uchwycony wzajemny stosunek, jaki łączył w Atenach Juliana z dwoma koryfeuszami ówczesnego Kościoła, św. Bazyliem i Grzegorzem z Nazyanzu. Dwór cesarza Konstantyna niezmiernie ciekawy. Opis ten — to preludjum do chwili, gdy w r. 361 Julian włożył na skronie dyademę cesarską. Miał wtedy lat 30. Z finezyą przedstawione to dwuletnie, znane każdemu panowanie, dążące do odnowienia poganizmu. Autor niewieloma słowami plastycznie nam kreśli i te aspiracye marzyciela-literata cesarskiego i te dramatyczne epizody reakcyi pogańskiej

i te wewnętrzne pobudki, popychające Juliana do walki. Chrystus zwyciężył. Ze śmiercią Juliana zgwał ostatni promień srebrzący i pieszczący wierzchołki Olimpu. Ciało Apostaty przeniesiono z pola bitwy do Tarsu. Patrzyło na ten żalobny pochód z góry zaćmione słońce Mithry, a bogowie Homera mogli byli zapłakać nad nim i nad sobą. «Historya, kończy autor, która lubi antytezy dramatyczniejsze od wszelkiej literatury, postawiła trumnę Juliana w Tarsus w Cylicyi obok kolebki największego siewcy Chrystusowego, wielkiego Apostoła narodów, św. Pawła.» — Rzecz cała czyta się potoczyście, lekko i z przyjemnością. Jedna to z najpiękniejszych pod względem literackim sylwetek. Znać wykwint w słowach, myślach i zespoleniu przedmiotu. Mimo woli w końcu nachodzi na duszę jakaś smętna zaduma i żal nad Julianem i nad tyloma utalentowanemi postaciami, które miasto ludzkości dać szczęście, rzuciły na nią całun zamieszek duchowych i sami siebie w tym chaosie zgubili. Przy szkicu zamieszczone dwie podobizny Juliana: jedna z kościoła katedralnego w Akerenza, druga z rzymskiego muzeum Torlonia.

Hertling Georg Freiherr von. *Der Untergang der antiken Kultur.* Augustin. Mit einer Kunstbeilage in Farbendruck und 50 Abbildungen, 8-a, str. 111. Mainz, 1902, Kirchheim. Cena 3 marki.

Dzielo niniejsze stanowi pierwszy tom «Historji powszechnej w życiorysach», wydawanej przez Kampers'a, Merkle'go i Spahn'a. Obliczona jest ta historia przypuszczalnie na 40 tomów, które w odpowiednich odstępach czasu będą się ukazywały. Celem wydawnictwa jest, jak się wyraża dr. Schanz, «rzucić pogląd na przeszłość aryjskich narodów». Przytem rzecz ma być przeprowadzona jędrnie, możliwie ściśle, przedmiotowo,

praktycznie, w pięknej plastycznej formie tak, żeby nietylko początkujący, ale i fachowy historyk znalazł tutaj, jeżeli nie skarbnicę nowych faktów, to przynajmniej zbiór nowych na odnośną epokę poglądów. W każdym szkicu będzie dominowała jednostka, dzierżąca prym wśród współczesnych, a około niej będą się grupowały wszystkie wypadki chwili, z uwzględnieniem wymagań naszych czasów. Wydawnictwo to zostało powitane z radością, gdyż szerzenie zdrowych historycznych zasad więcej może zapobiega wymaganiom współczesnym, niż systematyczne abstrakcyjne naukowe traktaty, które niezawsze przez wszystkich są czytane. A tymczasem między historyczne fakty można wplatać i na ich podstawie rozwijać niemal wszystkie zagadnienia z dziedziny filozofii, socjologii, historyozofii i religii.

Należy uważać za bardzo szczęśliwy wybór studium Hertlinga o św. Augustynie. Taki początek dobrze wróży o końcu przedsięwzięcia. Tylko Hertling, filozof wszechstronny, mógł jak należy ocenić i uczcić największego filozofa pomiędzy łacińskimi ojcami Kościoła. Cała rzecz jest traktowana z zamiłowaniem, uwidoczniającem się w każdym słowie. Słusznie autor podnosi u Augustyna znajomość wewnętrznego człowieka większą, niż u wielu filozofów nowszych. Twórca nowoczesnej filozofii René Descartes za ledwie poruszył to, co Augustyn, jak należy z całą znajomością opracował i wypowiedział. Broni Hertling Augustyna od historyków, którzy zbyt wielką siłę przypisywali neoplatonizmowi w umysłowym rozwoju tego Ojca Kościoła. Manichejczycy, donatyści i pelagianie — mieli na celu nietylko spekulatywne teologiczne dogmaty, ale urobienie stosunków społeczno-politycznych podług swych zasad. Augustyn, stając się twierdzą obroną zagrożonych katolickich dogm

tów i moralności, tem samem nabiera znaczenia ogólnoludzkiego. — Ostatnia część dzieła Hertlinga zastanawia się nad «Miastem Bożem» Augustyna. Uwydatnia tutaj, że Augustyn, chociaż nie brał udziału w politycznym ruchu epoki, jednakowoż wywarł wpływ nieskończony na Kościół zachodni i na te stosunki społeczne, jakie się podówczas wyrabiały.

L. Salembier. — *Le grand schisme d'Occident.* (Bibliothèque de l'enseignement de l'histoire ecclésiastique) Paris. Lecoffre, 1900. 8-o. XII, 430. fr. 3,50.

Czas wielkiej schizmy na łonie kościoła katolickiego od wyboru Urbana VI, aż do Marcina V (1378 — 1417), — niejednokrotnie był omawiany przez historyków. Szczególniej pod tym względem położyli ogromne zasługi francuzcy i niemieccy dziejopisarze, którzy ten przedmiot wszechstronnie przedstawili. Mimo to praca Salembier'a, oparta na samodzielnych studiach, zdolna jest zainteresować każdego miłośnika historii. Autor stara się dociec, jakie przyczyny wytworzyły taki anormalny stan w Kościele i jakie stąd skutki zgubne wypłynęły na przyszłość. Nie można zrozumieć reformacji Lutra bez uwzględnienia dezorganizujących czynników schizmy zachodniej. Upadek życia kościelnego, upadek misyi, upadek nauki katolickiej, rozluźnienie wewnętrznych spójni w hierarchicznym ustroju Kościoła, osłabienie powagi Stolicy Apostolskiej — oto smutny dorobek tego szeregu zatargów. Sobory, zwoływane gwołi zaradzenia pałacyn kwestyom społecznym, pogarszały jeszcze sytuację, wnosząc na porządek dzienny pytanie o tem, kto wyższy papież czy koncylium. Zamiast radzić nad reformowaniem niepotrzebnych naleciałości, zapuszczano się w formalne, beztreściwe polemiki, które zaostrzały zobopólne rozjątrzenie obozów. I gdyby nie

Opatrzność, kierująca losami ludzkości, nigdyby nie dźwignięto skolatancj nawy Kościoła. — Salembier przedstawia rzecz jasno, barwnie, przejrzysie, umie podkreślać momenty ważniejsze, a już celuje w uogólnieniach i wyciąganiu historyczoficznych wniosków z zebranego materiału. Jeżeli popularyzowanie nauk ścisłych jest pożyteczne i dopuszczalne, to Salembier stanowczo jedno z pierwszych miejsc zajmie w tym kierunku, a to na mocy dwóch rzeczy: 1-o jest zrozumiałym dla każdego, — 2-o zastosowując wyrażenia do potrzeb ogółu, nie obniża naukowego charakteru i treści omawianego przedmiotu.

IV. Socyologia.

Goyau Georges. *Autour du Catholicisme social.* Deuxième serie, 16-o, str. VIII. 328. Paris, 1901, Librairie académique Perrin et C-e. Cena fr. 3.50.

Tyle treści, że aż dziw, jak było można ją zamknąć na trzystu kilkudziesięciu stronicach. Czyta się, czyta i oderwać się nie chce od myśli autora. Taka bo w nim jest szczerłość, głębokość myśli, duch nawskroś katolicki, że choć dosyć ciężko czasami się wysławia, jednakowoż porywa każdego myślącego człowieka. Ogólny podkład dzieła—to katolicki socjalny pierwiastek w swoich zewnętrznych przejawach. Z racyi wybornej książki Victor'a de Clercq'a «*Les doctrines sociales catholiques en France depuis de la Révolution jusqu'à nos jours*» (Katolickie systemy socjalne we Francji od czasów Rewolucyi aż do dni naszych) Goyau przez antytezę wyjaśnia, czem jest katolicyzm sam w sobie i «*katolicyzm socjalny*», jako produkt ostatnich czasów. Wszędzie, gdzie się rozwija energicznie ruch chrześcijańsko-socjalny, widzimy zupełnie równoległe teologów, pracujących naukowo nad palącymi kwestyami społecznymi. Takim niegdys

był jezuita Liberatore w Rzymie. W Szwajcaryi — ks. Beck, profesor uniwersytetu fryburskiego. W Liège — profesor ks. Pottier. W Ljonie — ks. Blanc, profesor filozofii na fakultecie katolickim. Studya Blanc'a zasługują na najwyższą uwagę, gdyż pod względem socyalnym ma—pogląd wyrobiony i jasny. Dalej autor wyklada naukę socyalną Lamennais'go, opierając się na szkicach Lecanuet'a, oratoryanina.

Bardzo ciekawy jest stosunek katolicyzmu do demokracji. Ojciec święty, Leon XIII-ty, wydał w swoim czasie encyklikę o demokracji chrześcijańskiej «*Graves de communi*» (18 stycznia 1901 roku). Goyau poświęca tej encyklice kilka stron, obfitujących w przepyszne uwagi nad jej tekstem. Widać tu intuicyę, pozwalającą autorowi wnikać w myśl Ojca św. Tłómaczy zasady papieża doskonale, tak, że trudno sobie gdziekolwiek indziej wyrobić lepsze pojęcie o demokracji chrześcijańskiej. Rozdział «*Souveraineté nationale et démocratie réelle*» charakteryzuje obecne stosunki społeczne we Francji, uwydatniając związek, w jakim się znajdują postulaty demokratyczne z zasadami rządzącej partii republikańskiej. — Drugą część rozpoczyna przesliczny szkic o zadaniach socyalnych średniowiecznych klasztorów (*le rôle social du monastère au moyen âge*). Następuje traktat o zadaniach socyalnych w życiu ascetycznym i publicznym zakonu Franciszkanów. Przewijają się tutaj jedna za drugą precudne sylwetki Świętych. Rozpoczyna szereg św. Franciszek z Assyżu, płomienny, gorący obrońca ubogich i uciśnionych. Św. Klara swojemi cnotami wyjednuje najwyższe łaski dla społeczeństwa w czasie zamieszek wojennych. Toż samo czyni św. Róża z Witerbo. Życie św. Małgorzaty z Kortony jest pełne świętości, a jednocześnie dodatniej oddziaływa na społeczeństwo,

niż prace wielu mężów stanu. Nakoniec św. Bernardyn Seneński, błog. Bernardyn de Feltre, św. Franciszka zymianka i błog. Joanna, córka króla Ludwika XI. Wszystkie powyższe postacie zdumiewają nas nie tylko cnotami heroicznymi, ale jeszcze więcej ogromnym wpływem, jaki wywarły na współczesne stosunki społeczne.

Teraz Goyau kreśli z najwyższemu zamiłowaniem, dochodzącem do pietyzmu życie filozofa katolickiego Leona Ollé-Laprune'a. Jest to rzecz tak wykończona, że mogłaby stanowić oddzielną broszurę, która zainteresowałaby wszystkich, żądnych postępu idei Jezusowej w życiu praktycznym, szczególnie gdy to życie rozwija się na polu naukowym.

W trzeciej części zaznajamiamy nas autor z kampanią demokratyczną na rzecz obowiązkowego odpoczynku niedzielnego i z uchwałami dwóch katolickich kongresów z r. 1898, debatujących nad kwestyami socjalnymi, w Nottingham i Besançon.

Najwięcej interesującą jest część czwarta, omawiająca zadania chwili obecnej. By zapobiedz nieszczęściom grożącym, trzeba przejąć się nawskroś wiarą dogmatyczną i w moc tej wiary działać (*la guérison par le dogme et par l'action*). Bardzo oryginalne, nowe i zajmujące jest studium nad zadaniami socjalnymi młodzieży. Młodzież musi być przygotowana do życia socjalnego systematycznie, a więc program nauk szkolnych absolutnie niech zawiera zasady socjalne, zdrowo rozwinięte i przedstawione. Prócz tego winny być zorganizowane kółka socjalne, które zajmowałyby się rozbiorem ważniejszych kwestyj i informowałyby przez odczyty o wszystkich zasługujących na uwagę przejawach życia socjalnego u innych narodów.

Epilog obejmuje zestawienie działalności katolickiego Kościoła z prądami

politycznymi XIX w. Nie potrzebujemy chyba wspominać, jak zajmującym, żywotnym i aktualnym jest ten przedmiot. Goyau przepięknie zakończył nim tę drugą serię swoich studyów socjalnych.

Dzieło Goyau'a nie tylko, że zasługuje na poparcie, ale poprostu powinno być przyswojone naszej literaturze, jeżeli nie *in extenso*, to przynajmniej w jakimś obszernym wyciągu, któryby streszczał całe bogactwo myśli, rozsianych na kartach tej niepospolicie pięknej pracy.

V. Dzieła różnej treści.

Czerwiński Marcin ks. T. J. *Wspomnienia z misyj między Polakami nad Bosforem, w Bośni i na Krecie*, str. 322. Kraków, 1901.

Świeżo ogłoszone «Wspomnienia z misyj» odnoszą się do Polaków na obczyźnie: nad Bosforem, w Bośni, na Krecie i w Małej Azji, którym autor od lat kilku stale prawie w czasie przed i powielkanocnym śpieszy z pomocą duchowną. Wspomnienia te, umieszczane poprzednio już to w «Misyjach katolickich», już to w «Przeglądzie powszechnym» ukazały się teraz w sporej książce, podzielonej na cztery części. W pierwszej «Nad Bosforem» autor podaje barwny opis swej podróży ze Smyrny do Konstantynopola przez Dardanelle i morze Marmora, a następnie swą pracę w Adampolu, na azyatyckim wybrzeżu i w samym Konstantynopolu.

W drugiej części autor podał wyczerpujące sprawozdanie z trzykrotnej wycieczki misyjnej do Bośni w latach 1898, 1899 i 1900, dokładny opis kolonii polskich w tym kraju, ich postępy religijne i moralne. Część trzecia «Wspomnień» obejmuje pobyt autora na Krecie. Na zakończenie zestawione są misyonarskie zajęcia autora w maju r. 1900 na Bałkańskim półwyspie. Więc po kolei przesuwają się przed oczyma czytelnika miasta: Belgrad, Sofia, Filipopol, Adryano-

pol, Konstantynopol i ponowna wycieczka misyjna na wybrzeże azjatyckie do Bejkosu, a stąd do kolonii polskiej w Adampolu i z powrotem do Stambułu. Wspomnienia te czyta się z wielkim zajęciem i zainteresowaniem, a czyta się tak lekko, jak powieść najprzyjemniejszą. Bo też autor umiał w sprawozdaniu misyjnym umieścić to wszystko, co tylko mając i pożytek przynieść może czytelnikowi. Barwny opis morza, okolic nadmorskich, miast i osad, kościołów, meczetów, cmentarzy, doskonale etnograficzne rysy mieszkańców, trafna charakterystyka osób, dostojników duchownych, zwyczaje i obyczaje tureckie, obecne stosunki polityczne i społeczne, zakłady wychowawcze i instytucje zakonne, wszystko to przesuwa się jak w kalejdoskopie i przyciąga uwagę. Opowiadania urozmaicają liczne bardzo ryciny, wykonane podług fotografii, zdjętych przeważnie przez samego autora na miejscu pracy.

Kalendarz. Rzymsko-Katolickie Towarzystwo Dobroczynności w Petersburgu na r. 1902, in 8-o, str. 180. Petersburg. Cena kop. 30.

Za zwykłą częścią kalendarzową następuje dział literacki. Artykuł: «Katolicy w Gątczynie» przedstawia dzieje parafii tamtejszej od końca wieku XVIII. Następują potem «Wspomnienia z letniej wycieczki po Europie w 1901 roku» barwnie opisane przez ks. A. Kożuchowskiego; interesujący krótki szkic historyczny «Z roku 1812 w Wilnie», w którym podane są dwa epizody z kampanii Napoleona: wkroczenie francuzów do miasta i odwrót ich z Rosyi; wyjątek z poematu epicznego p. Julii Terpiłowskiej p. t. «Borys»; uwagi o prahistorji litewskiej p. Lucyana Uziębły p. t. «Zaniedbana niwa»; bajka arabska «Dwa jabłka» przez ks. K. Wasilewskiego. — Wreszcie dział ekonomiczny, zawierają-

cy wiele przepisów praktycznych i dział informacyjny.

Golian Zygmunt, ks. Listy duchowne, 8-a, str. 313. Kraków, 1901.

Jest to zbiór korespondencji prywatnej kapłana wyjątkowych przymiotów umysłu i serca — są to listy dotąd zupełnie szerszemu ogółowi nieznanne, przeznaczone dla członków rodziny Popielów z Ruszczy, dla margrabiny Wielopolskiej, p. Helclowej i córek kasztelana Węzyka. Korespondencya męża tej wiary, co ś. p. ks. Golian, budzi wielkie zajęcie. Komu bowiem bodaj cokolwiek znajomą jest historia życia «apostola Krakowa», kto sobie przypomni jego czyny, wpływ wyjątkowy na podniesienie katolickiego ducha w Krakowie około r. 1870, ten dopiero zrozumie, ile w tych właśnie listach, do tak wybitnych osób pisanych, mieści się materiału historycznego. I rzeczywiście przeglądając tę kolekcję, znajduje się całe archiwum najciekawszych szczegółów i zdarzeń publicznych obok wiadomości czysto prywatnych, dotyczących autora, jego matki lub innych osób bliskich sercu. Styl ks. Goliana prześliczny, tak że listy jego stanąć mogą w literaturze jako wzór wykwintnego smaku i tego nastroju miewszedniego, jakim podobne «listy duchowne» owiane być powinny. Więc mamy wszędzie echa i tej nadziejskiej melodyi, dobywającej się z treści, i zapalu dla świętej sprawy; znać wszędzie i zawsze wielki rozum, subtelną roztropność, doświadczenie i znajomość ludzi. Gdy wpadnie w zapał, staje się natchnionym i prawdziwie poetycznym. Tak był na piękno przyrody wrażliwy, jak go nastrajał świat Boży, tego liczne dowody mamy w tej korespondencyi, gdzie pełno takich opisów, odczuty głęboko i oddanych z plastyką i siłą, jakiej mu pozazdrościć mogą fachowi literaci. Przeto zbiór korespondencyj przedstawia nietylko drogą pa-

miatkę dla osób najbliższych, ale jest skarbnicą dla wszystkich. Wdzięczność zatem szczerą należy się i tym, którzy przez lata całe tę piękną spuściznę po wielkim kapłanie z taką przechowywali czcią i pietyzmem i tym, którzy ten zbiór dziś złożyli i do druku podali.

Straszewski Maurycy, dr., prof. filw Uniw. Jagiel. *Adolf Harnack o istocie chrześcijaństwa*. Krytyczny przyczynek do psychologii współczesnego protestanckiego racjonalizmu, 8-a, str. 32. Kraków, 1901. Cena kop. 55.

Adolf Harnack jest najuczestszym obecnie protestantem-racjonalistą. W roku 1900 wykladał na uniwersytecie wobec przeszło 600 słuchaczy. Wykłady te później ujął w jedną całość i wydał p. t. «Istota chrześcijaństwa» (*Das Wesen des Christenthums*). Harnack to nie naiwny Strauss, przesiąknięty heglowskim dogmatyzmem, to nie kapryśny Renan, który właściwie nie wiedział co pisał, czy romanse, czy naukowe dzieła. Jest to uczony, o którego gruntownej nauce i dobrej wierze (*conscientia invincibiliter erronea*) wątpić nie można. To też dr. Straszewski przysłużył się naszemu społeczeństwu, poświęcając specjalną broszurę rozbirowi wyżej wymienionego dzieła. W dziele tem, gdyby w zwierciadle, przegląda się duch nie tylko współczesnej protestanckiej teologii, ale wogóle duch całego dzisiaj już do zupełnej religijnej anarchii zmierzającego protestantyzmu. W umyśle Harnacka walczą ze sobą i ścierają się następujące prądy. Po jednej stronie metoda historyczna, zmuszająca go do uznania autentyczności pierwszych trzech ewangelii, i głębszy krytycyzm filozoficzny, który sprawia, iż, będąc wierzącym w Boga deistą, wyzwała się po części z więzów rozumowego dogmatyzmu. Po drugiej znowu stronie

stoi pruski protestant, przesiąknięty nawskróś duchem racjonalizmu i uprzedzeniami do katolicyzmu. Wynikiem takiego starcia jest jedyna w swoim rodzaju połowiczność i niepewność, przesłizgiwanie się pomiędzy jednym a drugim stanowiskiem. I w końcu Harnack zawisnął w powietrzu, bez żadnej nadziei wyjścia z nieznośnego położenia. Radby uwierzyć — nie może. Radby stanowczo zaprzeczyć — także nie może! Zapędzi się zanadto w jedną stronę, zatrzyma go historyczna metoda i głębszy filozoficzny krytycyzm. Zwróci się w drugą stronę — odepchnie go uprzedzenie do katolicyzmu, pruskie przesady i racjonalizm. Uczony ten jest świetnym okazem, aby na nim uwydatnić obecny stan umysłowy i treść wewnętrzną protestantyzmu. I ma słuszną Harnack, gdy mówi, że «protestantyzm albo powoii skatolicyzuje się», zbrzydzi sobie wstrętną rolę zależności od państwa i złączy się z organizmem, od którego zuchwale się oderwał, albo dojdzie do zupełnej w rzeczach religijnych anarchii, a wówczas jako religia i Kościół przestanie istnieć. Kończy autor przesłiznionymi słowy: «Gdy postępy umiejętnych badań wytepią do reszty naiwny rozumowy dogmatyzm, a filozofia krytycznie jeszcze więcej się pogłębi, gdy ruch społeczny świat ogarnie tak, że wszystkie warstwy i wszystkie ludy jednym wielkim chórem upomną się o sprawiedliwe uznanie w nich ludzkiej godności, — wówczas odrodzenia dusz może dokonać tylko ta sama siła, która raz już tego dokonała, a tą jest chrześcijaństwo. Ale nie to jakieś mniemane chrześcijaństwo, które nie wie, czy wierzyć, czy wątpić, czy uznawać jakiś żywy związek z Chrystusem, czy wszystko według własnego widzimisie przekształcać, lecz to chrześcijaństwo, które sam Chrystus na opoce ugruntował w św. rzymsko-katolickim Kościele.»

Huysmans J. K. *Sainte Lydwine de Schiedam*. Paris, 1901, Stock in 16 de 368 p. 3 fr. 50.

W najnowszej swej książce «*Sainte Lydwine de Schiedam*» J. K. Huysmans rozwija tezę najzupełniej katolicką: jak świątobliwe dusze mogą własnymi zasługami zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej i uzyskać przebaczenie nawet cudzych grzechów. Taką duszą bohaterką była święta Lydwina. Dla zbawienia dusz zblakanych wyprosiła sobie u Boga, jako łaskę największą, życie pełne najrozszybszych męczarni, uczyniła z siebie ofiarę błagalną za grzechy świata. Książkę tę ożywia duch szczerze chrześcijański, gorąca wiara w Jezusa Chrystusa i w Jego obecność w Najświętszym Sakramencie, oraz zupełne uznawanie władzy i powagi Kościoła. Ale kierunek literacki tego dzieła jest niestety zawsze ten sam, co i w «*Là-bas*», «*En route*». Ten sam realizm, graniczący nieraz z niemoralnością. Trafiają się też obrazki wprost wstrętne.

Dzieje XIV i XV stulecia pod względem religijnym zostały krótko, ale świetnie skreślone. Znać rękę mistrza! Lecz i tu pewne rysy nazbyt uwydatnione, widocznie nawet z pewnym upodobaniem, budzą obrzydzenie. Czyż takich szczegółów nie wypadaloby raczej traktować poważnie i ze smutkiem. Scena z Pikardczykami, otaczającymi księcia Burgundzkiego w Schiedam, jest stanowczo wstrętą, ustęp zaś o pustelniku, który się wdrapał na drzewo i obrał je sobie za stałą siedzibę, żywiąc się manną niebieską, jest niesłychanie cudaczny i śmieszny. Czyż takie pomysły mogą kogokolwiek zbudować? Autor wreszcie ma jakieś szczególne upodobanie do niewyrobionej francuzczyzny z XVI-go stulecia i posługuje się nią, pisząc w wieku XX. Że posiada język łaciński, to bardzo pięknie z jego strony. Ale pisząc po francusku, nie powinien zastępować co chwila

wyrazami łacińskimi powszechnie używanych francuskich. Język staje się przez to męczącym i dla wielu niezrozumiałym. Wogóle jest to książka, odpowiednia dla erudytów, obznajmionych z literaturą XVI-go stulecia, dla małej garstki umysłów oryginalnych, nie dla ogółu chrześcijan, których z pewnością nie zbuduje.

Życzymy tedy Huysmansowi w dalszym ciągu nawrócenia *literackiego*.

Sepet Marjus *Origines catholiques du théâtre moderne*, 8-a, str. 576. Paris, 1901, Lethielleux.

Autor tego dzieła od lat trzydziestu cieszy się opinią znakomitego badacza archiwów i uczonego paleografa. W roku 1878 i 1879 ogłosił w «*Bibliothèque de l'École de Chartes*» (t. XXXIX i XL) poważne studia o średniowiecznym dramacie. Wyniki długoletnich poszukiwań archiwalnych ogłaszał w licznych artykułach, a obecnie takowe w jedną całość zebrane podaje we wspomnianym tomie.

Część pierwsza zawiera najdawniejsze przedstawienia świąteczne i cuda Świętych (miracles). Część druga w dziesięciu rozdziałach przedstawia rozwój przedstawień zwanych mysteriami. W trzeciej części omawia sztuki moralno-dydaktyczne (moralities) i humorystyczne (sotties); wreszcie w czwartej części wskazuje na wpływ średniowiecznego dramatu na dramaty w epoce odrodzenia, opierając się w swoich wnioskach na komedjach Małgorzaty Nawarskiej (de Valois) i wielu innych. Uwagi o uroczystych przedstawieniach religijnych w Oberammergau, Ménil-en-xaitois (przedstawienia ludowe w Wogezach i w Ploujeon w Bretanii) zamykają piękną tę pracę.

Studia te posiadają wysoką wartość naukową — zaznajamiają z życiem wieków średnich, umacniają miłość ku Kościołowi, uwydatniają jego misję cywilizacyjną, pożytek dla serca przynoszą.

NOWE KSIĄŻKI.

Teologia.

Adamski Stanisław ks. Chrystus-Bóg. Warszawa, 1902, księgarnia nakładowa M. Szczepkowskiego.

Alberti Josephus, Can. Prof. De sepultura ecclesiastica deque jure funeris etc. Tractatus moralis, canonicus, liturgicus, in 16-o. Romae, 1901, ex offic. typ. Artificum a S. Joseph. Fr. 1.50.

Bachelet P. X. M. S. J. Le péché originel dans Adam et ses descendants exposé apologetique 1 partie: Justice et chute originale, 16-a, p. 64. Paris, 1901, Librairie Bloudet Barral.

Bechis. Repertorium biblicum, 2 vol. in 4-to. L. 20.

Belser J. Einleitung in das Neue Testament, p. VIII, 852. Freiburg, 1901. Herder.

Bucceroni Januarius S. J. Casus conscientiae propositi a Card. de Lugo, a P. Beniamino Elbel, a P. Joanne Petro Gury, aliisque auctoribus. Accedunt plures casus resoluti a SS. Rom. Congreg. Editio quarta novis aucta casibus. Roma, ex typ. Augustiniana, 1901, 8-o gr., p. 705. L. 8.00.

Cavagnis. Institutiones Juris publici ecclesiastici, quas in Scholis Pont. Sem. Rom. tradidit. Editio tertia accuratior. 3 vol., in 8 o. L. 10.

— Elementa Juris Ecclesiastici in 12. L. 1.50.

Chelmiński Zygmunt ks. Ojców naszych wiara święta, katechizm przystępnie wyłożony i przykładami objaśniony, 8-a, str. 353. Warszawa, 1902, Gebethner i Wolff. Kop. 60.

Concilium Tridentinum. Diariorum, actorum, epistolarum, tractatum nova collectio. Ed. Societas Goerresiana promovendis inter Germanos catholicos litterarum studiis. Tomus I. Diariorum p. I. Herculius Severoli Commentarius Angeli Massarelli Diaria I—IV. Coll. edit. illustr. Seb. Merkle. Cum tabula phototyp. Civit. Tridentinae saec. XVI, 4-to, CXXXII, p. 932. Friburgi, 1901, B. Herder. Fr. 75.

Coudren (de) de l'Oratoire. L'idée du Sacerdoce et du Sacrifice de Jésus Christ.

Avec des additions par un Prêtre de la même Congregation. Edition revue et augmentée par un Benedictin de la Congregation du France, 16-a, p. 384. Paris, 1901, Douniol. Fr. 3.50.

De Angelis. Praelectiones Juris canonici ad methodum Decretalium Gregorii IX exaratae quas in scholis Pont. Semin. Rom. tradebat, 9 vol. in 8-o. L. 25.

De Luca (Marianus S. J.). Institutiones Juris Publici Ecclesiastici, quas juxta methodum Card. Tarquini, tradebat, in schola institutionum canonicarum Universitatis Gregorianaee, 1 vol., in 8-o gr. L. 3.50.

Edward Albert. Der Katholicismus und das 20 Jahrhundert im Lichte der Kirchlichen Entwicklung der Neuzeit, 8-o, XI, 416. Stutg. Roth. M. 4.80.

Einig Petrus Dr. Prof. Institutiones Theologiae Dogmaticae. Tractatus de Sacramentis. Pars I. De Sacramentis in genere, Baptismo, Confirmatione, Eucharistia, 16-a, p. X, 2848. Treveris, ex offic. ad S. Paulinum. M. 3.

— Institutiones Theolog. Dogmaticae. Tractatus de Sacramentis. Pars II. De Poenitentia, de Extrema Unctione, de Ordine, de Matrimonio, 8-a, p. XII, 228. Treveris, 1901, ex off. ad S. Paulinum. Mk. 3.

— Institutiones Theologiae Dogmaticae. De verbo Incarnato, 8-o, p. VIII, 264. Treveris, 1899, ex officina ad S. Paulinum. L. 3.20.

Fede e Scienza. Studi apologetici per l'ora presente. Wydawnictwo peryodyczne. Tom, 16-a, str. 100. Roma, 1901, Pustet. Cent. 50. — Tomy wydane zawierają: 1) Molteni G. «Il Cristianesimo e le grandi questioni moderne»; 2) Zampini G. M. «Il buono seme del Vangelo nel terreno della fede»; 7, 8, 9) Rossi J. «Del verace conoscimento di Dio».

Formulae Apostolicae Datariae pro Matrimonialibus dispensationibus jussu Eminentissimi Cardinalis Pro-Datarii Cajetani Aloisi Masella reformatae, in 4-to. Romae, 1901, ex typogr. Augustiniana. L. 5.

Gall Stanisław ks. O miłości Boga i bliźniego, 8-a, str. 180. Warszawa, 1902. Kop. 60.

Redakcja uprasza o nadsyłanie wszystkich świeżo wydanych książek.